

ska Biblioteka Publiczna

41780

H.

AD

No 48

NA

# WSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

napisał

**Dr. HENRYK GIERSZYŃSKI**

**Cena : 50 Centymów**

na korzyść kasy centralnej Związku Wychodźstwa Polskiego

**PARYŻ**

**DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA**

3, Rue du Four, 3

1894

KRÓTKI POGLĄD  
NA  
**POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE**



KRÓTKI POGLĄD

NA

# POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

napisał

Dr. HENRYK GIERSZYŃSKI

---

**Cena : 50 Centymów**

na korzyść kasy centralnej Związku Wychodźstwa Polskiego

---

PARYŻ

DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA

3, Rue du Four, 3

---

1894

41480

I





W czasie kiedy święte hasła patryotyzmu, miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej poniewierane są przez pewną kategorię ludzi, jako zużyte strzepy przestarzałego sztandaru, rozpatrzmy się w czynach patryotyzmu i poświęcenia przodków naszych z 1794 roku.

Mówiąc o przodkach, nie mamy tu na myśli owych karmazynów i magnatów, którzy pobierali pensye od Siewersa i Igelstroma z kasy moskiewskiej carycy. Tych nazwiska oddawna zapisane są na czarnej karcie historii. Dziś zajmują nas głównie te szare masy ludu wiejskiego, miejskiego i drobnoszlacheckiego, które chwyciły za broń na głos manifestu Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Lud wiejski i miejski, powołany pierwszy raz w tej pamiętnej walce do obrony kraju i wolności, wywiązał się świetnie ze swego zadania ; poniósł bezinteresownie krew swoją w ofierze, nie targując się naprzód z Ojczyzną o zapłatę. Tak przewodzcy jak i nieznani szeregowcy żyją w wdzięcznych sercach narodu, który otacza ich pamięć czcią i uwielbieniem. Ich to bohaterskie czyny w stuletnią rocznicę rozpamiętywać mamy.

Po sejmie grodzieńskim połowa Litwy i ziemie ruskie przez Moskwę zagrabione ; Prusacy utrzymali się w zagrabionej przez nich Wielkopolsce i Gdańsku. Wojska narodowe częścią gwałtem wcielone do armii

moskiewskiej, częścią rozproszone i porozdzielane oddziałami moskiewskimi. Większa część pułków zagrożona zupełnem rozbrojeniem i zniesieniem. Rzeczpospolita uszczuplona do 6-ciu milionów ludności na 4000 mil kwadratowych, miała niby to w tym obrębie całość swoją i niepodległość zagwarantowaną. Zagwarantowaną, co za bezczelna obłuda wiarołomnych łupieżców! W Warszawie Igelstrom na czele 10-ciu tysięcy grenadyerów, a po prowincjach liczne oddziały moskiewskie, łupiące i pustoszące ziemie wszystkich zacnych Polaków, a zwłaszcza tych posłów, którzy na sejmie grodzieńskim stawili opór gwałtom Siewersa i chciwości Prusaków. Piękna gwarancya całości i niepodległości reszty rzeczypospolitej! Opowiadania uczciwej partyi posłów o gwałtach, aresztach, wywiezieniach i wymuszonych decyzjach, napędliały zgrozą, oburzeniem, rozpaczą i zemstą serca patryotów.

Potworzyły się zaraz związki tajemne i zaczęto myśleć o powstaniu, bo w takich warunkach życie stało się nieznośnem dla każdego, kto kochał Ojczyznę i czuł jej poniżenie.

Powstanie musiało wybuchnąć, bo nic nie rokowało, aby wojska moskiewskie z tej nawet uszczupłej rzeczypospolitej dobrowolnie wyszły. Wreszcie; jeszcze mały czas zwłoki i oczekiwania, a nie stałoby wojska narodowego, gdyż już wielu dowódców otrzymało rozkazy rozpuszczenia swoich brygad i pułków.

Madaliński, stojący pod Ostrołęką, nie chciał usłuchać rozkazu i ze swoim oddziałem kawaleryi, zrobił ogromne kolisko, minął Warszawę, poszedł w Płockie, przeszedł Wisłę, Pilicę, zgromił po drodze drobne oddziały Prusaków, przesunął się między większymi,

połączył się w Sandomierskiem z kilku drobnymi oddziałami wojsk narodowych i całym tym obrotem dał hasło do powstania.

Kościuszko, uwiadomiony o jego ruchach, przybył śpiesznie do Krakowa, gdzie d. 24 marca 1794 r. podpisano i ogłoszono akt powstania. Kościuszko obrany naczelnikiem z dyktatorską władzą, a tłumy okolicznego wieśniactwa zbiegają się dobrowolnie na pomoc regularnemu wojsku.

Rozumiał dobrze Naczelnik, czyniąc przegląd szczupłych sił na rynku krakowskim, że bez poruszenia ludu, bez niesienia mu ulg w jego smutnej doli, bez wymierzenia mu sprawiedliwości, nie ma zbawienia dla Polski. Szkoda tylko, że mając władzę nie ośmielił się jednym rozkazem raz na zawsze, uwolnić od całej pańszczyzny tych włościan, którzy stawali w szeregach do walki za Ojczyznę. Naczelnik lękał się stanowczym dekretem na korzyść uwłaszczenia ludu zrazić do powstania możną klasę właścicieli ziemskich, tak zwanych obywateli. Natomiast przedstawiał im w swoich odezwach, zaklinał, aby w imię sprawiedliwości i wspólnego dobra nieśli ulgę włościanom (1), «aby lud nie z przymusu, nie gwałtem prowadzony, lecz uczuciem polepszenia stanu swego i zamilowaniem wspólnej Ojczyzny zagrzany, ochoczo brał się do broni.»

Włościanie w połowie składający szczupłe wojsko Kościuszki, zachęceni nawet temi małemi ulgami, jakie odezwy Naczelnika nakazywały, poczuli się

---

(1) Odezwy Kościuszki, zebrane przez Nabelaka, tom II, str. 24, wydanie paryżkie Księgarni Luxemburskiej.

nagle synami wspólnej Ojczyzny. Pierwsza zaraz bitwa dowiodła, że ci synowie tak dotąd po macoszemu traktowani, oswobodziliby Polskę z najazdu, gdyby im powszechnie, szczerze zupełną sprawiedliwość wymierzono.

Kościuszko wyruszył z Krakowa dnia 1-go kwietnia, tegoż dnia pod Luborzycą połączył się z Madałińskim i Walewskim, a następnego pod Koniuszą przybyło mu do obozu 300 wieśniaków, świeżo w kosy uzbrojonych. Dnia 4-go kwietnia ukazali się naszym Moskale o 1/3 silniejsi liczbą, a o wiele przewyższający doborem wyćwiczzonego żołnierza. Moskwa bowiem dla łatwiejszego wyżywienia swoich hufców w Polsce wówczas wyniszczonej, nie mogąc poruszać masami, utrzymywała sam wybór swoich pułków.

Głęboki wąwóz oddzielał Polaków od wrogów. Oba wojska postępowały dwoma jego brzegami aż do miejsca, gdzie możliwym stawał się do przebycia. Przed godz. 3-cią po południu, w pobliżu Racławic, obie strony zatrzymały się i sprawiły do boju. Moskwa atakowała trzema kolumnami. Lewe nasze skrzydło dzielnie odparło natarcie 1-szej kolumny, 2-ga zamierzyła rozbić nasz środek, a 3-cia prawe skrzydło. Tu nadchodzi chwila stanowcza. Kościuszko serdecznie, rzewnie do przybyłych we wilię wieśniaków przemawia, a ci stają się odrazu równi posiwiąłym w boju rycerzom: wieszcz Lenartowicz w nieporównanej prostocie i piękności swej mowy wiązanej odtworzył nam tę chwilę :

« I wysunął się Kościuszko  
Na przodek szeregu,  
I zawołał : — wiara bracia  
Od brzegu do brzegu,

A najpierwej wy wieśniacy,  
Polski ludu rolny,  
Widzisz Moskwę, to niewola,  
Bij a będziesz wolny.  
My tu bracia na swej ziemi  
Ziemia to krakowska;  
Nasza Polska i nasz krzyż ten  
I rola ojcowska.  
Czy nam zagon ten nie miły  
Uznojony pracą,  
Żeby Moskal go zabierał,  
Jeden Bóg wie za co.  
Wiara bracia przez Bóg żywy,  
Kto Polak prawdziwy,  
Niechże będzie już nie mściwy  
Ale sprawiedliwy.  
Puszczać kosy na te chwasty,  
Co nam pola gluszą,  
Kochać Polskę nie połową,  
Ale całą duszą.  
Czyście dobrze zrozumieli  
Dobrze wysłuchali?

Zrozumielim Naczelniku  
Trzeba bić Moskali ! »

I tak dobrze zrozumieli, tak słowa naczelnika odczuli, tak krwi swojej nie pożałowali, że kolumny moskiewskie jedną po drugiej wysiekli, 12 armat czarnemi rękami od pluga zdobyli i do Kościuszki przywlekli.

Dwaj bohaterowie ludowi: Wojciech Bartosz Głowacki i Stach Świstacki, kłaniając się ojcu Kościuszcze, przedstawili mu zdobyte działa. Tę to chwilę po bitwie wybrał artysta Matejko dla uwiecznienia jej na płótnie.

Bitwa racławicka, jako pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem miała podobną doniosłość moralną, jak w 37 lat później, bitwa pod Stoczkiem. Dodała du-

cha przygnębionemu nieszczęściami narodowi i wojsku. Trzeba bowiem pamiętać, że 2 lata przedtem nieszczęśliwa wojna 1792 roku zupełnie wojska zdemoralizowała. I nie mogło być inaczej, kiedy na czele tego wojska z władzą nieograniczoną naiwna reprezentacya szlachecka, zalimitowawszy sejm 4-ro letni, postawiła ukoronowanego agenta Katarzyny, taką buduarową lalkę, jak króla Stanisława Poniatowskiego. Król ten, nie ruszając się z Warszawy, posyłał wojsku rozkazy odwrotu z jednej linii bojowej na drugą, aż w końcu nikczemnie zdradził naród, przystępując do konfederacyi Targowickiej (1). Świeża pamięć tych odwrotów tak demoralizująco wpłynęła na naród i wojsko, że trzeba było dopiero takiego zwycięstwa, jak racławickie, aby podnieść ducha i uwierzyć we własne siły. Racławice utwierdziły Polaków w przekonaniu, że można bić Moskali nawet z mniejszemi siłami i gorszem uzbrojeniem.

Po odniesionem zwycięstwie Kościuszko nie ścigał nieprzyjaciół, lecz cofnął się pod Bosutów, gdzie zajął obronne stanowisko i organizował swe szczupłe siły.

Tu spotkało go pierwsze rozczarowanie. Okazywało się już wtedy, że półśrodki obrane przez Kościuszkę i ówczesnych patryotów ku zbawieniu Ojczyzny nie były dostateczne.

---

(1) Nawiasem nadmienić wypada, że dzisiejsi Stańcyzy w Krakowie połączeni związkami krwi i wspólnością poglądów politycznych z potomkami Targowiczian, pod groźbą srogiego prześladowania zabraniają studentom wszechnicy wyrażać się nieprzychylnie o tejże konfederacyi.

Ze wszech stron nadchodziły do obozu skargi na obywateli wiejskich, że nie tylko nie popierają powstania, ale tamują jego rozwój, nie dając żadnej ulgi familiom włościan śpieszących w szeregi obrońców Ojczyzny.

Późniejsze dzieje tego powstania i historia następnych powstań aż nadto dowodzą, że z samolubną kategorią oligarchów i ich służalczych niżników półśrodki i ustępstwa nie prowadzą do pomyślnego celu. Wolą się raczej sprzymierzać z wrogami i ich policyą dla utrzymania swych przywilejów, jak to niestety jeszcze dziś widzimy, aniżeli uznać zasadę równości społecznej.

Lelewel w swojej historii «Panowania Stanisława Augusta» (str. 244) (1) powiada: «Insurekcyja za nadto wyglądała na dzieło motłochu, aby możniejsza szlachta raczyła bezpośrednio przewodzić, miała jednak dosyć środków do odrętwienia rozmaitych sił narodu. I ich interes i pojęcia inne były od insurekcyi; wedle nich już konstytucya 3-go maja za daleko poszła. Wreszcie lękali się o siebie, aby z nimi tak nie było jak podówczas z arystokracją we Francyi.»

Możniejsza więc szlachta, niewłaściwie u nas obywatelami zwana, bo słowo obywatel dawać powinno pojęcie człowieka, który obowiązki względem Ojczyzny sumiennie wypełnia, przed wrogiem się nie poniża i w żadne z nim szkodliwe dla Ojczyzny układy nie wchodzi, uchylała się od obowiązków w odezwach Kościuszki nakazanych; uchodziła tłumnie za granicę, zostawiając rządcom swoim i ekonomom

---

(1) Wydanie brukselskie 1847-r.

rozkazy, aby udziałowi włościan w powstaniu stawiali przeszkody, aby na pozostałe w domu rodziny rozkładali ciężary i przymusowe roboty.

Ze skrwawionem sercem Kościuszko wydał odezwę pod datą 19 kwietnia, ujmując się za rodzinami włościan do walczenia z nieprzyjaciółmi wezwanych. Odezwa ta brzmi jak następuje: (1)

«Z najboleśniejsem dla serca mego uczuciem dowiaduję się jak wielorakich ucisków, nędzy i prześladowania doznają w tym nawet czasie obrońcy Ojczyzny. Czyż można mniemać, żeby niesprawiedliwość i nieobywatelstwo w takim stopniu okazywało się wtedy nad żonami i dziećmi tych walecznych mężów i ojców, kiedy oni śmiało idą na nieprzyjaciół i kiedy przez odwagę swoją pamiętne zwycięztwo odnieśli!

«Rzeknijmy, że lud zostaje już nie dopiero pod opieką Rządu krajowego, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisji Porządkowej swego województwa, że ciemężyciel i prześladowca obrońców kraju, jak nieprzyjaciół Ojczyzny karanym będzie. Tym sposobem lud zachęcimy do obrony kraju, a zamiary złych powściągniemy.»

W odezwie do opieszłych Sandomierzanów Kościuszko nie tylko perswaduje, zachęca ale i grozi: (2)

---

(1) Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta z objaśnieniami. p. L. Nabelaka, wydanie księgarni Luxemburskiej, tom II.

(2) Tadeusz Kościuszko i jego odezwy, tom III, wydanie księgarni Luxemburskiej.

«Czyż ma być pożyteczniej dla was, zostawiać nieprzyjacielowi wszelką łatwość niszczenia was, będąc niezbrojnymi; czy podnosząc ku własnej obronie siłę całej masy mieszkańców waszych przymusić go tym sposobem, aby się o każde was łupieztwo pierwej rozprawił!...

«O rodacy! czyliż gorliwość waszą przytłumiła ta garstka nieprzyjaciół? czy ta mała liczba przedajnych i spódlonych wyrodków, które ziemia polska, rumieniąc się, karmi na swem łonie? Wierzcie mi, pierwszy z was, który głośno wykrzyknie hasło ratunku Ojczyzny i odważnie da przykład z siebie, doświadczy jak łatwo jest obudzić w ludziach męstwo i determinację, kiedy mu jest pokazany cel szanowny i samej tylko cnoty pobudki».

«Rodacy! nie jest czas pilnować teraz formalności i krokiem leniwym zbliżać się do dzieła Powstania Narodowego. Do broni Polacy! do broni!...

*«Kto nie jest z nami, jest przeciwko nam; mniemałem, że nie będzie w tym przypadku żadnego Polaka. Jeśli mnie ta nadzieja omyli, a znajdą się ludzie, co się Ojczyzny podle zaprzeć zechcą; wyprze ich się Ojczyzna i poda ich zemście narodowej, hańbie własnej i surowej odpowiedzialności».*

Dnia 17 kwiecinia 1794 roku w obozie pod

Bosutowem

*Tadeusz Kościuszko.*

Jak widzimy z powyższych odezw, Kościuszko błagał szlachtę, zaklinał ją na dawne jej do Ojczyzny przywiązanie, wystawiał małość żądanej ofiary, nareszcie groził obojętnym i niechętnym; z drugiej strony uj-

mował lud poufałem obcowaniem, przebieraniem się w jego sukmany, obozowem, wśród nowych żołnierzy, życiem. Wreszcie 7-go maja pod Połańcem wydał uniwersał o zmniejszeniu pańszczyzny, o wolności osobistej włościan i o zapewnieniu im rządowej opieki przeciw wszelkiego rodzaju nadużyciom ze strony stanu uprzywilejowanego.

Wszystko napróżno. Dwa przeciwne żywioły, w całej masie wzięte, wzajemną do siebie, nieufność czujące, pozostały martwymi widzami usiłowań Kościuszki.

Szczupły zakres niniejszego opowiadania dozwala nam zaledwie przytoczyć jeden ustęp z uniwersału 7-go maja. Ustęp ten jednak tak jest ważnym, że kierownicy następnych powstań powinni byli wziąć go pod ścisłą rozagę. Sprawa wyzwolenia Polski zyskałaby była na tem niewątpliwie.

«Nigdyby, mówi Kościuszko, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciół przewrotnością, zdradą, podstępami nie niszczył ich chęci i sposobów odporu. Cały ciąg tyranii moskiewskiej w Polsce jest dowodem, do jakiego stopnia ta przemoc miotła losem naszym i używając kolejną przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, podchlebiania przesadom, głaskania namiętności, burzenia jednych przeciwko drugim, czernienia u obcych, wszystkiego, słowem, co złość piekielna z chytrą najprzewrotniejszą wymyśleć może.

«W tylokrotnych zdarzeniach, w których Polacy przeciw niej się porywali, możeż ten ród rozbójników liczyć choć jedno nad nimi prawdziwe zwycięstwo? A przecież zawsze koniec śmiałości polskiej był ten, że zwyciężony nieprzyjaciół wracał na karki zwycięzców jarzmo na moment ulżone. Zkąd więc

pochodził taki rzeczy polskich obrót? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobyć się? Oto ztąd, że chytrość moskiewskich intryg mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami.»

«Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacya narodu gruntowanymi być miały; a do różnicy opinii *występny duch miłości własnej i osobistych widoków* mieszał upor zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi a zatem podległym ulegania.»

Naczelnik pomnażał się, rozwinął nadzwyczajną czynność; musiał być nie tylko najwyższym wodzem ale i organizatorem, prawodawcą, dyplomata, najwyższym sędzią i obrońcą. Widząc swoje nadzieje zachwiane, przychodził do rozpacz, a jednak w przywileje stanu szlacheckiego nie śmiał uderzyć. Obawiał się wojny domowej, a może sam nie ufał dosyć swojej władzy, chociaż jak mówi Wiktor Heltman w swoim dziele «Demokracja Polska» (str. 238) (1) «Nigdy jeszcze tak nieograniczonej władzy, jak Kościuszcze, nikomu Polska nie powierzyła. Był to piękny wielki popęd; jakieś instynktowe uczucie, iż nadzwyczajne tylko środki, nadzwyczajne ofiary, ostatecznie wysilenia Ojczyznę zbawić mogą. Nie wazono ich; bez namysłu i roztrząsania złożono w ręce Kościuszki z zaufaniem, z poświęceniem, z rzewną nadzieją, iż szlachetne usiłowania daremnymi nie będą.»

---

(1) Demokracja Polska na Emigracyi, Lipsk, Brockhaus 1866 r.

Zapatrując się jednak na ówczesne wypadki ze stanowiska 2-iej połowy XIX wieku trzeba wziąć pod uwagę, że inne warunki były w Polsce 1794 r., a inne we Francyi 1789 r. Rewolucya we Francyi mogła liczyć na liczne i inteligentne masy ludu miejskiego, który przykładem swoim pociągał lud wiejski. W Polsce i Litwie tylko w głównych miastach, jak w Krakowie, Warszawie i Wilnie, mógł Kościuszko liczyć na taki żywioł rewolucyjny. «To dosyć, aby z honorem zginąć, ale za mało, aby zwalczyć trzy despotyczne mocarstwa». Lud wiejski, wzięty w całej masie, nie miał ani poczucia swej siły, ani świadomości swych praw narodowych i społecznych. Postępowanie zaś obojętnej lub zaprzędanej wrogom kasty magnatów i możnej szlachty nie wzbudzało w nim zaufania.

Dnia 25 kwietnia doszła nareszcie do Kościuszki radosna wiadomość o powstaniu Warszawy i wypędzeniu z niej Moskali. Świetne to było zwycięstwo!— na długo mogące służyć za wzór, jak się wroga ze swej stolicy wypędza.

Moskale byli przygotowani; stosunkowo do ówczesnej ludności Warszawy dość silni; zajmowali wszystkie węzły komunikacyi w mieście, a na odgłos powstania krakowskiego obwarowani środkami ostrożności, stali prawie z zapalonymi lontami przy swoich licznych działach. Nic to im nie pomogło. Trochę wojska polskiego, a głównie patryotyczna ludność miejska, prowadzona przez prawdziwego obywatela szewca Jana Kilińskiego,—to cała siła z naszej strony; w dwudniowej bitwie położono trupem przeszło 4000 Moskali, a około 1900 wzięto do niewoli. Z resztą niedobitków Igelstrom uszedł pod opiekę Prusaków.

Jednocześnie po za Niemnem zabiły również silnie

ożywione nadzieją serca patryotów. Żmudź dała pierwsze hasło. Zgromadzeni w Szawlach wojskowi wicebrygadier Romuald Giedrojc, szef Niesiołowski, Antoni Prozor, Piotr Zawisza i brygadier Sulistrowski namówili przybyłego generała Chlewińskiego do zrobienia powstania. Prędko Żmudź oczyszczoną została z Moskali. Lud żmudzki był przychylny i pomagał szczerze powstaniu. Zjawili się nawet samodzielni poprzednicy Bitisów, Diekwisów i Łukaszunasów z 63 r., którzy zrozumieli, że po wyparowaniu Moskali zaświta i dla nich jutrzienka swobody.

100 lat minie w nocy 23 kwietnia, kiedy dzielny Jakób Jasiński oswobodził Wilno. Wpadł on na czele garstki spiskowych do domów, gdzie wrogci cichymi spoczywali snami. Porwał i uwięził generała moskiewskiego Arseniewa; wybił opornych, a 1500 Moskali wziął do niewoli. Ze zdrajcami: Szymonem hetmanem Kossakowskim i marszałkiem konfederacji Targowickiej Szwykowskim prędko się Litwini sprawili. Pierwszego powieszono 25 kwietnia, a drugiego 11 maja. Taki sam zasłużony los spotkał w Warszawie 9 maja biskupa Kossakowskiego, hetmana Ożarowskiego, Ankwicza i Zabiełłę.

Kończąc to krótkie wspomnienie powodzeń powstania 1794 r. nie można pominąć znaczącego faktu — ruchu powstańczego w dawnej krainie Wenedów, dzisiejszej Kurlandii, dość późno z Polską połączonej. Ruch ten rozpoczął się zdobyciem miasta portowego Lipawy (1), gdzie wedle doniesień, mieszkańcy

---

(1) Lipawa jest staropolską nazwą, którą Niemcy przekręcając zamienili na Libawę. Lipawa pochodzi od lip, które tam obficie rosły.

wszystkich stanów, wśród wspólnej radości przysięgali po kościołach na wierność Rzeczypospolitej. Dowodzi to, że z wolnymi wszyscy pragnący swobody łączą się dobrowolnie.

Godną jest ze wszech miar uwagi odpowiedź «Rady Najwyższej Narodowej» na akt powstania obywateli Kurlandii i Semigalii. Odpowiedź tę ukazywać możemy jako szczyt polskiego liberalizmu, za każdym razem, kiedy kłamliwymi zarzutami bluzga nam wróg. Oto wyjątek: «Uroczyste przed Bogiem i światem jedności naszej zaręczenie, ma na pierwszym teraz celu oswobodzenie się od obcego najeźdźnika i obronę wzajemną. Poświęćmy się przeto całkiem temu celowi! a kiedy zwycięzka narodu ręka, broń zawiesiwszy, otworzy świątynię prawodawstwa, kiedy oswobodzony naród o dalszem i trwałem szczęściu zacznie stanowić, *Polska* bez was o was radzić nie będzie. Zapyta się was samych, co wam miłego i pożytecznego być może? Co waszą zdola ugruntować szczęśliwość, to nas wszystkich będzie życzeniem. Wtedy i przywileje wasze milszem dla was samych staną się użyciem, kiedy ich dzielność wasza od obcej zapewni napaści».

Rozważając rozmaite epizody powstania Kościuszkowskiego widzimy, że można szlachta i magnaci prawie że nie wzięli w niem udziału. W ogóle byli mu nieprzychylni. W tej sferze tacy zacni patryoci, jak kasztelan Mniewski w Kujawskim należą do wyjątków. Obywatel ten nie wahał się krew, mienie i życie narazić, aby obłąkanej Warszawie skuteczną dopomódz dywersją. Ze czcią wspominamy o jego zasłudze.

Aby należycie ocenić patryotyczne wystąpienie Dyonizego Mniewskiego do walki z Prusakami wypa-

da przypomnieć, że komendanci pruscy Scherir i Sekuli, nie zadawałnając się pustoszeniem i rabunkiem mienia powstańców, wydali proklamacye, w których grozili szubienicą nie tylko każdemu polskiemu powstańcowi, ale ich żonom i blizkim krewnym. Te czyny barbarzyństwa Prusaków, popełnione w kraju dopiero od półtora roku przez nich zajętem, powinny być przytomne w pamięci takich panów Kościelskich i jemu podobnych, ubiegających się o łaski i ordery pruskie.

Mniewski z garstką walecznych, 30 zaledwie liczącą, napadł na załogę pruską w Brześciu Kujawskim, rozproszył ją, rozniecił potem powstanie w Wielkopolsce, a kiedy Fryderyk Wilhelm II król pruski zwany grubym, obległ Warszawę wraz z jenerałem moskiewskim Fersenem, nie mógł jej zdobyć, bo oczekiwane posiłki nie nadeszły. Powstańcy pod wodzą Mniewskiego przecinali komunikacye, a głównem ich dziełem było zatopienie dział wielkiego kalibru, które wraz z amunicją spławiane były Wisłą pod Warszawę dla króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm gruby, otrzymawszy o tem wiadomość, od oblężenia Warszawy w nocy z 6-go na 7-my września odstąpił; za jego przykładem poszedł Fersen.

Dziwnem zrządzeniem losu w 37 lat później ta sama Warszawa obroniona we wrześniu 1794 r. dzielnością swoich obywateli i dywersyjnem powstaniem wielkopolskiem, znajdując się we wrześniu 1831 r. w daleko pomyślniejszych warunkach obrony, po dwudniowym szturmie kapitulowała, wskutek zwątpienia i złej woli ówczesnych sfer rządzących; kapitulowała przed mocno zniszczoną armią Paskiewicza, ostatnią, na jaką carat mógł się wtedy zdobyć.

Przykład Mniewskiego dowodzi, że powstanie inny

wzięłoby obrót, gdyby ci, którzy najwięcej mieli środków, nie uchylali się od najświętszych obowiązków. Większość wołała zachować się obojętnie, a po powstaniu wejść w służbę dworów zaborczych, przyjmując za swoją haniebną uległość feudalne i lokajskie tytuły hrabiów, baronów, szambelanów i t. p.<sup>(1)</sup>, aniżeli żyć w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, oswobodzonej poświęceniem własnych obywateli.

Inne głębsze warstwy narodu dowiodły nam na polach Racławic, Szczekocin, na ulicach Warszawy, Wilna i na okopach Pragi, że Polska w nich się odrodziła i żyć będzie.

Zapóźno już w XIX wieku zniszczyć narodowość tych, którzy sami wynarodowić się nie chcą. Żaden wróg nie zdoła ukuć takich żelaznych obręczy ucisku, któreby zdławić zdołały rodzimą kulturę narodu. Żadne cenzury, żadne prześladowania policyjne, za-

---

(1) « Ś. p. Lelewel, rozmawiając niegdyś z Lafayettem o arystokracji naszej, na zapytanie: zkąd macie u siebie tytuły hrabiów? — odpowiedział: «Z żalem wyznać muszę, że to są *kwiaty na grobie matki naszej zrywane*. Z upadkiem Polski «znikła moc jej praw; a wtedy ci, których dumie stały na «przeszkodzie ojczyście ustawy, poszli zebrać u obcych o tytuły feudalne». »

Wiktor Heltman, «Demokracja Polska na Emigracji» str. 118.

«Sejm wolnej Polski 1673 r. wydał pamiętną ustawę, skazującą przyjmujących tytuły cudzoziemskie na karę *wiecznej infamii*. »

«Demokr. Polska», str. 121.

Nadmienić wypada, że prawo to przez żaden z następnych sejmów niepodległej Polski zniesionem nie zostało. *Sapienti sat.*

dna nawet swojska «straż pożarna» Stańczyków nie zgaszą w ludzie polskim świadomości praw swoich. Tu prędzej, ówdzie później świadomość narodowa u ludu budzi się z wiekowego uśpienia. Nawet na Szlązku w prastarej dzielnicy Piastów lud germanizowany od 6-ciu wieków wie już, kim był, kim jest i jakie są jego prawa. Przemowy włościan w Galicyi na obchodach narodowych, na pogrzebach wieszczów naszych, na wiecach włościańskich świadczą, że światło wciska się już pod niskie strzechy, że ożywia szerokie piersi ludu.

Morza i oceany nie zdolne są dziś rozdzielić braci od braci, a tem bardziej sztuczne granice. Na odgłos jęku pomordowanych w Krożach Litwinów napętniły się świątynie ludem polskim w Ameryce, zawrzały wiece i zebrania; głosy głębokiego współczucia, protestu, zemsty odzywały się naprzemian. Tak samo się działo, jak nadchodziły wieści o prześladowaniach unitów. Głosy tego współczucia popłyną od braci do braci; przedrą się mimo strażę przez granice. Na nic się nie zdadzą płatne fałszy historyczne, rozsiewane przez naszych wrogów na Litwie i Rusi, a co najwięcej mogą tylko obalamucić jednostki. Polacy nikomu nigdy przemocą języka ojczystego nie wydzielali, nikogo przemocą nie wynaradawiali. Dziś Polacy, Litwini i Rusini ulegamy wspólnie sile bezprawia i sile bagnetów, ale jutro okoliczności zmienić się mogą. *Miejmy tylko wytrwałość, siłę moralną i upatrujmy dźwignię Ojczyzny tam, gdzie jej szukał Kościuszko.*



